Etyka niezależna?

Kazimierz Krajewski

Wydarzenia historyczne, sytuacje społeczne są niekiedy źródłem wielu nowych problemów teoretycznych. Inspirują nowe zagadnienia, nowe ujęcia, dyskusje, spory. Nowa sytuacja historyczna, w której znalazła się Polska w wyniku ostatniej wojny, znalazła m. in. odbicie w żywym zainteresowaniu etyków polskich probemem tzw. etyki niezależnej. Czy możliwa jest etyka niezależna od nauk szczegółowych, filozofii, teologii? Czy możliwa jest etyka światopoglądowo niezaangażowana, etyka bez jakiegokolwiek przymiotnika? Od rozwiązania tego problemu zależy m.in. owocność i rzetelność dialogu marksistowsko-chrześcijańskiego. Od problemu metodologicznej prawomocności etyki z jakimkolwiek przymiotnikiem zależy sensowność sporu światopoglądowego na terenie etyki. Spór między chrześcijaństwem a marksizmem w etyce jest podrzędny w stosunku do zagadnienia etyki światopoglądowo zaangażowanej. Dla określenia, na czym polega etyka opatrzona przymiotnikiem „chrześcijańska" czy „marksistowska", trzeba dysponować precyzyjnym pojęciem etyki po prostu, etyki bez jakiegokolwiek przymiotnika określającego jej przynależność do jakiegoś światopoglądu. Dlatego rozwiązanie tego zagadnienia ma zasadnicze znaczenie dla dialogu międzyświatopoglądowego, dialogu brzemiennego w doniosłe społecznie i politycznie konsekwencje.

Zagadnieniu etyki niezależnej poświęcona jest praca ks. Tadeusza Stycznia, która ukazała się nakładem Redakcji Wydawnictw KUL.* Jest to pierwsza w literaturze polskiej próba systematycznego i dogłębnego przeanalizowania problemu niezależności etyki. W książce tej spotykamy się z integralną teorią etyczną i całościowym widzeniem tego zagadnienia. Podstawą systemową analiz ks. Stycznia jest koncepcja trójaspektowości sądu etycznego i dogłębnego przeanalizowania problemu niezależności etyna których analizuje to zagadnienie. Aby rozwiązać problem niezależności etyki, zwłaszcza zaś, czy i od czego etyka jest lub nie jest niezależna, trzeba określić, czym jest etyka, czyli odpowiedzieć na pytanie, co jest przedmiotem etyki. Dlatego pierwsza z dwóch części pracy poświęcona jest rozważaniom o etyce w aspekcie jej przedmiotu. Przedmiotem etyki jest moralna powinność. Od tego, czym jest moralna powinność stanowiąca przedmiot etyki, zależy w zasadniczej mierze, jaka jest i jaka musi być etyka jako teoria tego właśnie przedmiotu, a w szczególności, czy jest ona epistemologicznie i logicznie niezależna od każdej innej teorii lub dyscypliny poznawczej. Otóż istnieją trzy zasadnicze koncepcje, czym jest moralna powinność działania. Za moralnie powinny uważa się dany czyn dlatego, że: a) stanowi on nieod-

* Tadeusz Styczeń SDS: „Etyka niezależna?" TN KUL Lublin 1980, s. 117, nakł. 2 000, cena 100 zł.

zowny warunek osiągnięcia szczęścia działającego podmiotu; b) został podmiotowi nakazany przez autorytet prawodawczy; c) czyn ów wyraża afirmację należną komuś lub czemuś z racji przysługującej mu wartości wsobnej, zwanej w przypadku osoby — godnością. W związku z tymi ujęciami trzeba wyróżnić trzy rozumienia etyki: eudajmonistyczne (*eudaimonia* — szczęście, doskonałość), deontonomiczne (od *dein* — powinno się oraz *nomos* — prawo) i personalistyczne od *persona* — osoba). W części pierwszej pracy precyzyjnej krytyce poddany został zarówno eudajmonizm jak i deontologizm. Eudajmonizm odbiera powinności moralnej jej bezwarunkowość oraz bezinteresowność. Powinność moralna jawi się bowiem jako zobowiązanie do określonego rodzaju działania niezależnie od upragnionych przez człowieka celów. Powinność moralna dana jest podmiotowi jako bezwarunkowa, bez względu na pragnienie szczęścia podmiotu. Odbierając powinności moralnej powyższe kwalifikacje odbiera się jej to, co ją właśnie konstytuuje jako powinność moralną. Deontologizm zaś redukuje powinność moralną do przymusu, nacisku na wolność działającego podmiotu. Przekreśla tym samym autonomię podmiotu moralnego. Zarówno eudajmonizm jak i deontologizm redukują powinność moralną do czegoś różnego od niej, a tym samym odbierają jej swoiste oblicze — właśnie jej autonomię. Analiza eudajmonistycznego i deontologicznego redukcjonizmu służy ks. Styczniowi do wyprecyzowania, czym jest powinność moralna w swojej swoistości, wedle starego adagium — *per opposita cognoscitur*. Analizy te konkludują stwierdzeniem, że etyka w ujęciu swego przedmiotu jest nauką autonomiczną. Autonomia przedmiotu etyki to po prostu swoiste oblicze powinności moralnej, która nie jest ani irracjonalnym naciskiem, ani zobowiązaniem do działania płynącym z celu. Podstawą bowiem powinności moralnej jest godność osoby (godność osoby — podmiotu i godność adresata działania). Powinność moralną konstytuuje afirmacja osoby dla niej samej; akt uznania czynem godności osoby. Tym, co rodzi powinność moralną, jest osoba z tytułu swej godności. Tylko w perspektywie personalistycznej możliwe jest trafne i adekwatne rozumienie, czym jest powinność moralna. W związku z tym teorią powinności moralnej musi być właśnie e t y k a, a nie eudajmonologia czy deontologia. Etyka jako teoria tak pojętego przedmiotu jest autonomiczna, tzn. jest od wszystkich innych dyscyplin metodologicznie niezależna i w tym właśnie znaczeniu autonomiczna. Teraz powstaje problem, w jaki sposób staje się prawomocna metodologicznie etyka jako teoria powinności moralnej, czyli w jaki sposób dochodzi w etyce do uprawomocnienia (usprawiedliwienia) sądów o moralnej powinności. Jest to zdaniem Autora „istota problemu określonego mianem problemu etyki niezależnej" (s. 57). Czy faktycznie etyce może przysługiwać w sposób uprawomocniony jakiś przymiotnik (chrześcijańska czy marksistowska)? Dla rozwiązania tej sprawy konieczne jest, zdaniem ks. Stycznia, zróżnicowanie płaszczyzny problemu niezależności. Zróżnicowanie to płynie z wyróżnienia przez Autora trzech wymiarów sądu etycznego: powinnościowego, słusznościowego oraz egzystencjalnego. Każdy z tych wymiarów sądu domaga się innego rodzaju uzasadnienia czy wyjaśnienia. Te trzy wymiary sądu etycznego determinują metodologiczny charakter etyki. Sądy o powinności moralnej są uprawomocnione doświadczalnie. Powinność moralna jest bowiem poznawana wprost, bezpośrednio. Jest przedmiotem doświadczenia. Ujęcie moralnej powin-

ności możliwe jest tylko jako bezpośrednie ujęcie osoby w jej powinnościowym aspekcie. Swoistości powinności moralnej odpowiada bowiem swoistość jej poznawczego ujęcia. Etyka musi „się zacząć" od doświadczenia moralnego. To doświadczenie moralne to swoista intuicja, polegająca na poznaniu i uznaniu wyjątkowej pozycji i rangi człowieka w otaczającym świecie. Powinność moralna w żaden sposób nie jest faktem wydedukowanym z jakiejś przesłanki. Jest czymś, co jest dane wprost przy zetknięciu się twarzą w twarz z osobą. Bardzo różne stanowiska etyczne sprowadzają się ostatecznie do podstawowej prawdy, że człowiek jest najwyższą wartością (godnością), że jest nieprzyrównywalny do czegokolwiek innego w świecie, poza nim samym. Jest to minimum doświadczenia osoby. Minimum to uznają wszyscy, którzy odpowiedzialnie wyznają i głoszą zasadę personalizmu czy humanizmu. Treść tej zasady jest zawarta implicite w każdym szczegółowym i konkretnym sądzie moralnym, wyrażającym akt afirmacji osoby dla niej samej. Bezsporną daną moralnego doświadczenia jest: osobie jako osobie, czyli każdej osobie, należna jest afirmacja od osoby jako osoby. Zasada ta wyrażająca podstawową intuicję moralną, legitymująca się własnym doświadczeniem, jest tylko wskazaniem, czym jest powinność moralna, i jakie jest jej źródło. Natomiast zasada ta nie jest władna bliżej treściowo zdeterminować moralnej powinności afirmowania osoby. A to jest właśnie istotą sporów moralnych. Podstawowym pytaniem jest, co faktycznie afirmuje osobę i jak uzasadnić treściowe zdeterminowanie powinności moralnej? Jak uprawomocnić szczegółowe normy i oceny? Aby na te i tym podobne pytania odpowiedzieć, ks. Styczeń wyróżnia w każdym sądzie etycznym dwa wymiary: powinnościowy (że osobę należy afirmować) i słusznościowy (jaki to konkretnie sposób postępowania afirmuje osobę). I w tym właśnie punkcie słusznościowego wymiaru sądu etycznego dotykamy problemu „proprialności" („przymiotnikowości") etyki. Dla uznania bowiem sądu o powinności afirmowania osoby wystarczy doświadczyć osoby, stanąć wobec niej twarzą w twarz. Samo to doświadczenie jednak nie wystarcza do sformułowania i uznania sądu o słuszności danego postępowania. Do tego potrzebna jest bliższa wiedza na temat osoby, jej struktury i pozycji w całokształcie rzeczywistości. I dlatego w aspekcie słusznościowym etyka jest skazana na jakąś antropologię, jeśli chce być wiedzą praktycznie, życiowo doniosłą. W przeciwnym bowiem razie musiałaby zrezygnować z sądów o moralnej słuszności postępowania. Etyka w tym aspekcie jest zależna od antropologii i przestaje być teorią metodologicznie autonomiczną. „Jeśli zatem etyka w formułowaniu sądów o moralnej słuszności jest metodologicznie zależna od antropologii i jeśli informacje tej ostatniej mogą przybrać zróżnicowaną co do treści postać, przeciwstawnych par nie wyłączając, wówczas jest rzeczą jasną, że etyka w formułowaniu i uzasadnianiu sądów o słuszności moralnej postępowania jest nie tylko dyscypliną otwartą na proprium określające bliżej jej charakter, ale tego proprium się wręcz domaga" (s. 78).

Oprócz wyróżnionych powyżej dwóch wymiarów sądu etycznego, trzeba wyróżnić jeszcze wymiar trzeci. Wszak sądy moralne stwierdzają, że rzeczywiście osobie od osoby należna jest afirmacja. Stwierdzenie powinności afirmowania osoby jest stwierdzeniem realności tego, że się rzeczywiście powinno to, co się powinno. Sądy etyczne mają zatem wymiar egzysten-

c j a l n y. Wszak powinność moralna jest pewnym typem bytu, jest pewnym realnym faktem. Bez tego aspektu etyka nie byłaby integralną teorią powinności moralnej. Realność tego faktu jest ugruntowana w realności osób. Zaś osoba sama jest bytem, który również domaga się ostatniego zrozumienia — wyjaśnienia. Wszak istnienie osoby jest istnieniem przygodnym. Osoba z racji tego, czym jest, domaga się ostatecznej racji. Tą racją jest Absolut. Dlatego osoba w swym charakterze egzystencjalnym okazuje się teofanią, objawieniem się Boga. Absolut jest zatem ostateczną racją istnienia powinności moralnej. Zakorzenienie powinności moralej w Absolucie (w aspekcie egzystencjalnym) ujawnia religijny wymiar moralności jako jej wymiar najgłębszy. Wartości moralne w wymiarze egzystencjalno-transcendentnym są wartościami religijnymi. Reasumując, sąd etyczny, w aspekcie egzystencjalnym, domaga się interpretacji metafizycznej. Brak tej interpretacji byłby arbitralnym zrezygnowaniem z integralnego wyjaśnienia powinności moralnej. Etyka ostatecznie staje się metafizyką moralności.

W książce ks. Stycznia spotykamy się również z analizą problemu niezależności etyki w perspektywie objawienia chrześcijańskiego. W chrześcijaństwie ma miejsce ukazanie człowiekowi rozmiarów jego godności w perspektywie tego, co gotów jest uczynić Bóg, by ułatwić człowiekowi samoocalenie. W świetle ingerencji Boga w charakterze zbawcy moralnego, osoba jest nie tylko teofanią, ale i chrystofanią. Chrześcijański wymiar moralności to ukazanie niesłychanego wymiaru powinności moralnej. Chrześcijaństwo wskazuje na taki wymiar afirmacji drugiego, gdy jego godność widzi się w perspektywie tego, co czyni dla osoby Bóg stając się człowiekiem. I ten wymiar jest przedmiotową racją, aby mówić o etyce c h r z e ś c i j a ń s k i e j. Etyka chrześcijańska jest etyką doskonałej miłości drugiego. Jak metafizyka moralności ujawnia realną współobecność „Ty" w „ty", tak chrześcijaństwo głosi, że w „ty" wszedł Chrystus, aby go moralnie zbawić. Chrystus dał świadectwo najgłębszemu wymiarowi godności człowieka. Chrześcijaństwo wskazuje na doskonałą (w świetle krzyża) miłość jako na sposób moralnego wyzwolenia człowieka. Właśnie w kontekście problematyki wyzwolenia moralnego, czyli soteriologii etycznej wychodzi najpełniej i najwyraźniej „proprialny" charakter etyki. Soteriologia etyczna opowiada na pytanie dotyczące genezy zła moralnego oraz sposobów jego przezwyciężenia. Właśnie na terenie soteriologii etycznej najwyraźniej widoczne są różnice między chrześcijaństwem a marksizmem. Chrześcijańskie proprium ujawnia się w perspektywie pytania, dlaczego Bóg stał się człowiekiem. Odpowiedź na pytanie o genezę zła i sposób przezwyciężenia zła dokonuje się tu w wezwaniu do samozatraty w miłości (wbrew niektórym perfekcjonistycznym skrzywieniom w interpretacji Ewangelicznego orędzia). Marksizm zaś źródeł zła upatruje w sytuacji ekonomiczno-społecznej i proponuje rewolucję w tej dziedzinie jako narzędzie wyzwolenia człowieka. Teoria soteriologii etycznej jest zwieńczeniem struktury etyki jako integralnej teorii powinności moralnej, poszerzeniem o sądy o genezie zła moralnego oraz o sądy stanowiące reguły terapeutyczne przezwyciężania zła bądź skutecznego mu zapobiegania.

Praca ks. Stycznia jest zaawansowaną metodologicznie propozycją określenia etyki jako dyscypliny autonomicznej w punkcie wyjścia. Wyróżniając trzy wymiary sądu etycznego

Autor uzyskał przejrzystość struktury etyki i całościowo ujął problem niezależności etyki. Praca precyzuje wiele zagadnien etycznych i konsekwentnie je porządkuje. Jest w niej wiele ciekawych analiz (np. analiza koncepcji etyki św. Tomasza), z których niejedna mogłaby być zaczątkiem monografii. Praca ks. Stycznia jest pewną propozycją rozumienia etyki i jako taka właśnie ma charakter szkicowy. Jest zapowiedzią szczegółowych analiz etycznych, które powinny ukonstytuować etykę. Jest jakby zachętą do przejścia z poziomu metaetyki na poziom etyki. Analizy ks. Stycznia są dogłębną wykładnią i obroną personalizmu w etyce. Poczynione w trakcie analiz ustalenia i odróżnienia wnoszą wiele precyzji do dialogu światopoglądowego w etyce, szczególnie do dyskusji między chrześcijaństwem a marksizmem. Ks. Styczeń opowiada się za maksymalizmem etycznym, za zaangażowaniem etyki w szerszą płaszczyznę światopoglądową i podaje ku temu przekonujące racje. Etyka musi być wiedzą życiowo doniosłą! I to jest podstawowa wymowa tej pracy.